

## **Anna Glinka (z d. Toczyłowska)**

przedsiębiorca, psycholog

Długo nie mogłam się zdecydować, jaką formę miałyby mieć to wspomnienie i którego wątku związanego z pobytem w szkole miałyby dotyczyć. Mam tak wiele wspomnień, w moim odczuciu ważnych, że wybór nie był taki oczywisty. Lata 1973-1977, kiedy chodziłam do I LO im. J. Kasprówicza w Raciborzu, zapisały mi się w taki sposób, że gdy o nich myślę, to uśmiecham się mimo woli, a pamięć podsuwa śmieszne i wesołe zdarzenia, choć były i inne. Z dzisiejszej perspektywy to był czas siermiężnego, szarego PRL-u, niewyrastania ponad poziomy, wielu ograniczeń, często małych możliwości i małej sprawczości. A jednak w moim odczuciu, subiektywnym oczywiście, jakże był kolorowy i ciekawy!

Widzę, jak mądry dyrektor Kamil Simek, któremu przyszło zonglować pomiędzy oczekiwaniami komunistycznej władzy a chęcią niezatrącenia odmienności i swoistego charakteru szkoły, ściąga mnie na „dywanik dyrektorski” po kolejnej wpadce, kiwając tylko głową i mrużąc pod nosem: „oj 4b, oj 4b...”. Nietuzinkowe Grono Pedagogiczne, na czele z profesorem Benedyktem Motyką, okrzykniętym przez uczniów ksywką 'Napoleon' (z racji wzrostu i Jego fascynacji tą epoką), używającym kwiecistych porównań w stosunku do swoich uczniów, np. w stylu: „...zamiast mózgu masz suszone śliwki”. Tak, tak... wówczas mianem profesorskim tytułowaliśmy swoich nauczycieli, niejednokrotnie byli naszymi pierwszymi mistrzami. Kolejnym tuzem profesorskim był Józef Oratur, który posługiwał się jak na owe czasy niekonwencjonalnymi metodami w nauczaniu języka angielskiego, np. robił kilkunastoodcinkowe seriale sprawdzające wiedzę (te i inne metody dały świetne rezultaty, widoczne w późniejszej nauce na studiach; odbiegaliśmy poziomem - i to znacznie! - w górę). Bardzo lubiana przez nas prof. wf-u E. Mańka i ciekawa postać, nasza wychowawczyni prof. M. Woźniak - to tylko niektórzy nauczyciele, którzy zapisali się w mojej pamięci.

Przywołam jedno zdarzenie z udziałem mojej klasy, którą czule wspominam. Nie zapomnę min profesorów Oratura i Motyki w czasie *prima aprilis*, gdy wszedłszy na zajęcia do naszej klasy o profilu humanistycznym, w starych ławkach zamiast swoich niesfornych (31) uczennic i (3!) uczniów, zastali las krzyży w miejscach po otworach na kałamarze, a na katedrze profesorskiej wydrukowany tekst: „miejsce wykupione”. Szczerze udało nam się ubawić kadrę. Myślę, że nie tylko grono nauczycielskie, klasa, nauka, młodość, ale i kreowanie rzeczywistości z naszym udziałem na terenie szkoły i poza nią, wspólnie spędzony czas i przyjaźnie trwające do dzisiaj powodują, że tęsknię za tym czasem i dobrze go wspominam.